



AGNIESZKA PESZEK

PRZEZ POMYŁKĘ

WWW.PESZEK.PL

Copyright Agnieszka Peszek 2021
Copyright 110 procent 2021

Redaktor: Agnieszka Woźniak
Projekt graficzny okładki: Andrzej Peszek
Skład: Agnieszka Peszek :)

ISBN: 978-83-956627-2-0

Wydawnictwo 110 procent
Cymuty 4, 05-825 Czarny Las
www.peszek.pl

*„Tak długo, jak jesteśmy ludźmi,
tak długo będziemy się mylić.”*

Haruki Murakami, „Tańcz, tańcz, tańcz”

Teraz

20.09.2015 4:50

Powoli, cichutko na palcach zesłała po wysokich stopniach krętej klatki schodowej jedynej w zamku wieży. Nie powinno jej tu być. To była część przeznaczona wyłącznie dla właścicieli, a ona była tylko gościem. Może niezwykłym, ale jednak gościem.

Powinna już wrócić do pokoju, ale na zatrzymała się na tarasie. Patrzyła na otaczający ją las i rozmyślała.

Wczorajszy wieczór skończył się, delikatnie mówiąc, zaskakująco. Jadąc na zjazd, nie miała żadnych konkretnych planów czy oczekiwań. Chciała się najzwyczajniej w świecie dobrze bawić. Pokazać znajomym sprzed lat, jak świetnie jej się powodzi. Dobrze zarabiający mąż, może nie super przystojny jak Marcin, ale i tak dla wielu koleżanek z czasów liceum nieosiągalny. Dwójka zdrowych i grzecznych dzieci oraz praca w renomowanej firmie, która również dla wielu była marzeniem.

Niestety od środka wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Mąż znęcał się nad nią psychicznie, dzieci były diabłami w ciele aniołków, a praca denerwowała ją tak bardzo, że już w poniedziałek modliła się o szybsze nadejście piątku.

Musiała udawać, żeby prawda nie wyszła na jaw. Robiła to na co dzień, więc nie było to trudne. Zresztą na takich spotkaniach każdy chciał zaprezentować się z jak najlepszej strony. Stworzyć iluzję idealnego życia, o którym inni tylko mogą pomarzyć.

Teraz, otoczona surrealistyczną scenerią prosto z planu filmowego kolejnej części Harry'ego Pottera, wiedziała, że nic nie będzie już takie samo.

Wczorajszy wieczór wiele wyjaśnił, chociaż cały czas miała wrażenie, że nie wie wszystkiego. Coś jej umyka. Niby widziała wszystkie szczegóły, ale niektóre były trochę zamazane.

Powoli zaczynało świtać. Musiała jak najszybciej położyć się do łóżka, tak aby nikt nie zauważył jej nieobecności. Chciałaby wszystkim wykrzyczeć, co się stało, gdy oni smacznie spali, ale wiedziała, że to nie najlepszy pomysł. Musiała poczekać na odpowiedni moment.

Bezszelestnie weszła do pokoju, nie chcąc nikogo obudzić. Niestety z powodu nieskończonego remontu zamku byli zmuszeni spać w cztery osoby w jednym pokoju. Miała przyjemność dzielić pokój z mężem oraz Dorotą i Tymkiem, co było dość krępujące.

Cały czas skradając się jak złodziej na robocie, weszła do łazienki. Powoli zdjęła sukienkę, chociaż woląaby w niej zostać. Cała pachniała nim. Lata wyczekiwania, marzenia o tym momencie w końcu się ziściły.

Dzięki dzisiejszej nocy przypomniła sobie, jak idealnie do siebie pasowali.

Chciała zatrzymać tę chwilę jak najdłużej, tak żeby nic z niej nie uleciało. Wiedziała, że do wielkiego happy endu daleka droga, ale pierwszy krok został już wykonany. Wierzyła, że teraz będzie tylko lepiej.

Nagle zamarła. Wszystkie dzwony w zamku zaczęły bić. Kiedyś ostrzegano nimi okolicznych mieszkańców o zbliżającym się niebezpieczeństwie. *A o czym teraz mogły informować?* – pomyślała. Nie tylko dla niej dźwięk dzwonów był zaskoczeniem. Zza drzwi dochodziły ją głosy współlokatorów.

– Jezu! Jest środek nocy! Dlaczego ktoś wali w te dzwony? – krzyczał jej mąż. Kasia wiedziała, że będzie wkurzony przez cały dzień, bo jego sen został przerwany.

– Musiało stać się coś poważnego. Ruszcie się. Może ktoś potrzebuje pomocy – powiedziała Dorota, jak zwykle gotowa do działania.

Kasia siedziała w łazience i nasłuchiwała. Oczami wyobraźni widziała koleżankę i Tymka, którzy szybko wrzucają na siebie ubrania. Jednak zupełnie nie wiedziała, jak postąpi jej mąż. Wyjdzie kierowany ciekawością, czy wygra w nim ignorant?

Nagle za drzwiami zaległa totalna cisza, co mogło oznaczać jedno – że wszyscy wyszli. Powoli otworzyła drzwi i wysunęła głowę w obawie, że Konrad zignorował alarm i został w pokoju. Odetchnęła z ulgą, widząc puste łóżko. Szybko opuściła łazienkę, wrzuciła na siebie pierwsze z brzegu rzeczy, które miała w torbie i pobiegła do holu, gdzie wczoraj wieczorem zaczęła się cała impreza. Na środku pomieszczenia klęczała Alicja i krzyczała.

Każdy pochylał się nad nią, aby usłyszeć, o co chodzi i co wytrąciło ją z równowagi.

Zrozumieli, że coś złego się stało dopiero, gdy na piękny zamkowy podjazd wjechała karetka na sygnale, a z niej wypadło dwóch ratowników medycznych, którzy natychmiast pobiegli za ochroniarzem na wieżę.

Na wieżę, z której właśnie wróciła.

Kasia

13 dni wcześniej – 7.09.2015 8:53

To miał być kolejny nudny tydzień w pracy. Do piątku miała skończyć projekt strony dla sieci supermarketów. Osiem lat temu, gdy zaczynała pracę w agencji reklamowej, wkładała w każdy projekt całe serce. Siedziała po nocach i dopracowywała najmniejszy szczegół. Wtedy cieszyłaby się jak małe dziecko z dużego, prestiżowego klienta, jakiego teraz obsługiwała. Niestety z biegiem lat okazało się, że klienci bez zastanowienia niszczyli jej wizjonerskie projekty. Z czasem zaczęła odpuszczać, aż doszła do stanu, kiedy przestała angażować się emocjonalnie w zlecenia. Robiła wszystko poprawnie, ale nie wychylała się.

Kończyła właśnie kolejną podstronę, gdy asystentka przyniosła pocztę. Wśród sterty listów czarna elegancka koperta mocno się wyróżniała. W pierwszym momencie pomyślała, że to prezent od męża. Od dłuższego czasu nie układało się między nimi.

Konrad co chwilę robił karczemne awantury o cokolwiek. A że nie kupiła jego ulubionego wina lub że pies zsiakał się na dywan. Innym razem dostało jej się, bo z powodu awarii nie działał Internet albo dlatego, że dzieci ukryły gdzieś pilota od telewizora, a przecież on tu i teraz musiał obejrzeć wiadomości, właśnie na tym odbiorniku, mimo że mieli ich w domu pięć. Tak jakby wszystko co złego działo się wkoło, było jej winą. Może czasami tak, ale żeby o wszystko ją oskarżać?

Wzięła kopertę do ręki i zaczęła się jej przyglądać. Nie było żadnego nadawcy, tylko jej imię i nazwisko. Zdecydowanym ruchem otworzyła kopertę i natychmiast poczuła zawód. Nie był to prezent od męża, ale zaproszenie.

– Kolejne zaproszenie na nudną imprezę – wymamrotała do siebie i zaczęła czytać.

Witaj Kasiu,

Z wielką przyjemnością pragnę zaprosić Cię wraz z Twoim mężem Konradem na imprezę klasową.

Miejsce: zamek w Suchodole

Termin: 19.09.2015

Będę wdzięczny za potwierdzenie przybycia do dnia 14.09.2015.

Mam nadzieję, że spotkamy się już wkrótce i powspominamy stare czasy.

Pozdrawiam

Marcin Budzikowski

W pierwszym momencie pomyślała sobie, że to żart. Marcin zniknął z jej życia niedługo po rozdaniu świadectw dojrzałości i nigdy więcej go nie widziała.

Chodziły plotki, że wyjechał do Szwecji. Inni zaś mówili, że do Wielkiej Brytanii, gdzie niby prowadził myjnię. Niezależnie gdzie się ukrywał przez ostatnie osiemnaście lat, teraz wrócił i zapraszał ją na imprezę. Na dodatek w zamku, z którym wiązało się mnóstwo wspomnień.

Chwilę wpatrywała się w zaproszenie, zupełnie nie wiedząc, co o tym myśleć. Cieszyć się czy zacząć żałować tego, jak potoczyło się jej życie. Niezależnie od wszystkiego wiedziała, że nie odpuści okazji, żeby skonfrontować wspomnienia z rzeczywistością i stanąć twarzą w twarz z byłą miłością.

Oczywiście nie mogła pójść na imprezę sama. Brak Konrada u jej boku wywołałby lawinę plotek, czego bardzo by nie chciała. Musiała jak najszybciej pogadać z mężem i przekonać go, że udział w imprezie to super pomysł.

Wybrała numer do męża i jak zwykle musiała minąć dłuższa chwila zanim odebrał. Tym czekaniem pokazywał swoją wyższość. Zresztą jak zawsze.

– Przeglądałeś już pocztę? Tą klasyczną, nie mailową – rzuciła bez żadnego przywitania. Wiedziała, że go tym zdenerwuje. Konrad zawsze dbał o wszelkie konwenanse.

– Witaj. Miło mi ciebie słyszeć. Odpowiadając na twoje pytanie, to nie. Jeszcze nie doszedłem do tego punktu. Zazwyczaj robię to po porannym callu z zespołem. A cóż takiego interesującego tam znajdę? Coś mi wysłałaś w ramach przeprosin za swoje irracjonalne zachowanie?

Miała ochotę czym prędzej skończyć tę rozmowę. Jednak miała zadanie do wykonania. Musiała przekonać męża do udziału w imprezie u byłego kolegi, a wiedziała, że będzie to trudne. Kiedyś byli z Marcinem bardzo blisko. Konrad traktował go jak swojego najlepszego przyjaciela,

wskoczyłby za nim w ogień. Kim Marcin był dla niej? No cóż, teraz myślała, że nikim ważnym. To jak zachował się w stosunku do niej osiemnaście lat temu, stawiało go w bardzo złym świetle. Ale gdy była nastolatką, uważała go za swoją drugą połowę. Za człowieka, z którym spędzi całe życie. Leżąc na łacie, koło jego domu, snuli wizję wspólnego życia. Po skończeniu liceum mieli sobie zrobić rok przerwy, w stylu amerykańskiego *gap year*. Podróżować stopem po Europie, pracować na zmywaku i niczym się nie przejmować. Oderwać się od całego tego syfu związanego ze szkołą. Budzić się codziennie w innym mieście. Poznawać nowe miejsca. Chodzić po muzeach i delektować się lokalną kulturą. To miał być jej pierwszy wyjazd za granicę. W sekrecie przed rodzicami wyrobiła sobie paszport, jak tylko skończyła osiemnaście lat. Niestety te wszystkie plany runęły, gdy Marcin zniknął.

– Halo, jesteś? – z rozmyślań o Marcinie wyrwał ją mąż. – Powiesz mi w końcu, co tam jest, czy sam mam się domyślić?

– Przepraszam, zamyśliłam się.

– No właśnie to jest twój problem. Nigdy w życiu niczego nie osiągniesz, bujając w obłokach. Mogłabyś zostać dyrektorem marketingu u mnie w firmie, ale nikt nie chce współpracować z osobą, która nie potrafi sklecić do końca wypowiedzi.

– Tak, wiem, jak zwykle wszystko robię źle, a ty jesteś wspaniałym księciem z bajki i w podziękowaniu za to powinnam raz w tygodniu chodzić na pielgrzymkę do Częstochowy. Teraz przez trzy minuty postaram się być lepszą wersją siebie i opowiem ci, co do mnie przyszło. Zresztą zakładam, że do ciebie również. Chociaż byłoby

dość zabawne, jakbym tylko ja dostała zaproszenie.

– Zaproszenie? – wtrącił Konrad. – Jeżeli to ma być wielki news, to nie znasz mnie dobrze. Kolejna impreza u burmistrza lub innego lokalnego przedsiębiorcy nie zrobi na mnie wrażenia.

– Tym razem to nie to. Dostaliśmy zaproszenie od Marcina...

Teatralnie zawiesiła głos. Chciała zrobić nastrój grozy i jak zwykle trochę wkurzyć Konrada. Wiedziała, że mąż teraz głowi się nad tym, kim ten Marcin jest. Od osiemnastu lat nie mieli z nim kontaktu, dlatego wiedziała, że nie wpadnie na to tak od razu. A pastwienie się nad mężem sprawiało jej niezwykłą przyjemność.

– Nie mogę z tobą. Trzydzieści sekund temu prosiłem cię o to, żebyś kończyła, co zaczynasz. Twoje sadystyczne pociągi do znęcania się nade mną doprowadzają mnie do szału. Jeżeli zaraz mi nie powiesz, kim jest pieprzony Marcin, to...

– Budzikowski – powiedziała cicho i zamilkła. Wiedziała, że dla Konrada nie będzie to miła informacja. Miał nadzieję, że ich drogi już nigdy się nie skrzyżują. Kiedyś się kumpłowali, a w ocenie jej męża nawet przyjaźnili.

Po zniknięciu Marcina oboje byli przez długi czas w szoku, zresztą jak większość z mieszkańców Suchodołu. A później stało się coś równie zaskakującego. Zostali parą. Zbliżyła ich trauma związana z wypadkiem i odejściem Marcina. Po części czuli się tak, jakby umarł. Konrad bardzo starał się zastąpić jej ukochanego, ale nie był w stanie i wiedział o tym doskonale. Tak naprawdę Kasia nigdy nie pokochała męża całym sercem. Nigdy nie czuła tych magicznych motyli w brzuchu, które się ma,

widząc ukochanego lub czując jego rękę na swym ciele. Dlatego była święcie przekonana, że dla męża powrót Budzikowskiego nie będzie miłym wydarzeniem.

– Tego się nie spodziewałem – wyrwał ją znowu z rozmyślań. W głosie Konrada można było usłyszeć zaskoczenie połączone ze zdenerwowaniem. – Z jakiej okazji i gdzie niby nas zaprasza?

– Na imprezę klasową. A najbardziej zaskakujące jest miejsce. Do zamku w Suchodole. Nie zdziwiłabym się, gdyby to on był tym tajemniczym inwestorem, który kupił zamek i przerobił na hotel z restauracją.

Kilkakrotnie rozmawiali na ten temat. Ktoś wykupił teren wokół zamku wraz ze średniowieczną budowlą. Chodziły plotki o bogatym Rosjaninie, celebrycie, a nawet piosenkarce disco polo. Jeżeli faktycznie był to Marcin, nikt nie miał racji.

– Jeżeli chcesz iść na zjazd, możemy się wybrać. Niech Księciunio zobaczy, jak bardzo się kochamy – powiedział pewnym siebie głosem i się rozłączył. Pomimo, że uważał się za dobrze wychowanego, zazwyczaj tak kończył z nią rozmowy. Żadnego *do widzenia* czy innego społecznie przyjętego zwrotu.

Trzymając cały czas telefon w dłoni, nie wiedziała co myśleć. Z jednej strony cieszyła się na spotkanie z Marcinem. Miała tyle pytań, które w końcu mogłyby doczekać się odpowiedzi. Z drugiej, spotkanie po latach z osobą, która złamała jej serce i bez słowa zniknęła, budziło olbrzymi strach. Przez długi czas nie mogła sobie poradzić z tym, co się wydarzyło osiemnaście lat temu. Za namową mamy zapisała się do psychologa, by przestać obwiniać siebie o to, co się stało. Próbowała przestać wmawiać sobie, że jest

beznadziejna, i że przez nią Marcin zniknął.

Teraz miała szansę upiec trzy pieczenie na jednym ogniu. Zweryfikować swoje uczucie względem byłego chłopaka. Wyjaśnić niewyjaśnione kwestie z minionych lat, a także zemścić się na mężu, który ostatnimi czasy traktował ją jak gówno. Kiedyś był zupełnie inny. Jego delikatność, czułe słówka, prezenty którymi zasypywał ją bez powodu, może nie zawróciły jej w głowie, ale zauroczyły. Teraz już tego nie było. Przestał się starać, bo nie miał już po co. Dobrze wiedział, że ona nie odejdzie od niego. Wiele razy jej to mówił podczas kłótni i niestety miał rację. Od kiedy pojawiły się dzieci, byli związani na zawsze. Poza tym uwielbiała życie na poziomie. Może niekoniecznie chodzić w kreacjach od Diora, ale lubiła otaczać się pięknymi rzeczami. Kupować dzieła sztuki, a także dawać dzieciom to co najlepsze – ubranka od światowych projektantów, ręcznie robione zabawki, sprowadzane na zamówienie, a w przyszłości tysiące kursów, wakacje językowe na Malcie czy korepetycje z każdego przedmiotu. Dlatego nigdy nie zdecydowałyby się na rozwód. Dodatkowo nie chciała ryzykować utraty dzieci. Koneksje Konrada oraz kompromitujące nagrania z jej udziałem, które Konrad trzymał w swoim sejfie, spowodowałyby, że sąd nie przyznałby jej opieki nad dziećmi. Musiała tkwić w tym związku i udawać zadowoloną.

Cały czas trzymając telefon w ręku, wpatrując się w okno, uśmiechnęła się. *A może to spotkanie odmieni moje życie* – pomyślała i wróciła do projektu, który musiała jak najszybciej skończyć.

Kilka słów

Każdy, kto mnie zna, wie o mnie dwie rzeczy – kocham sport i książki. Od zawsze w ruchu. Od zawsze z książką.

Przez kilka lat prowadziłam wydawnictwo sportowe. Współtworzyłam książki o narciarstwie czy pływaniu. Ale nigdy nie przeszło mi przez myśl, żeby napisać powieść.

Latem 2020, podczas wycieczki rowerowej po przepięknej suwalszczyźnie, mój mąż Andrzej zadał mi dość dziwne pytanie (tzn. wtedy tak myślałam): A może byś napisała thriller, skoro tak dużo ich czytasz?

Pomysł wydał mi się w pierwszym momencie bardzo nietrafiony, wręcz dziwny. Po przejechaniu kilku kolejnych kilometrów, doszłam jednak do wniosku, że jest to super pomysł. Czemu nie spróbować? Tak dla zabawy, oderwania się od życia codziennego.

Zarys książki, którą masz przed sobą, powstał właśnie na tej wycieczce. Główni bohaterowie zrodzili się w pięknych lasach przy wschodniej granicy. Nie raz, nie

dwa przejeżdżałam przez miejscowość Płaska, gdzie początkowo miał mieszkać Dawid wraz z Kamilą i dziećmi. Z czasem przeniosłam całą rodzinę do Białegostoku, gdzie faktycznie niedługo po przeprowadzce bohaterów, została otwarta jednostka straży granicznej.

Wszystko co znajdziesz w tej książce, powstało w mojej głowie, ale... Sporo zaczerpnęłam z otaczającego mnie świata, bo inaczej się nie da. Są miejsca, które odwiedzałam. Zachowania, które zaobserwowałam. Sytuacje, o których słyszałam. Nie znajdziesz jednak na mapie Polski, drogi czytelniku, Suchodołu z mojej książki. Za to mam nadzieję, że już niedługo dalszy ciąg opowieści o Dorocie znajdzie się w Twoich rękach.

Przy okazji chciałabym podziękować mojemu mężowi, który dzielnie znosił chwile samotności, gdy ja zamknięta w pokoju pisałam kolejne rozdziały. Całej rodzinie, która mimo, że nie wiedziała co tworzę, wspierała mnie dobrym słowem. Dziękuję również wspianiałej redaktorce, Agnieszce, która przebrnęła przez mój tekst, pokazała kierunki zmian i pomogła dopracować książkę, a także mojej klientce Ani, która wychwyciła liczne błędy.

A na końcu dziękuję Tobie, drogi czytelniku, za zaufanie, którym mnie obdarzyłeś. Mam nadzieję, że sprostalam Twoim oczekiwaniom i nie będzie to nasze ostatnie spotkanie.

Pozdrawiam
Agnieszka

PS. Jeżeli masz czas i ochotę, będę niezmiernie wdzięczna za opinię na temat mojej książki na portalu lubimyczytac.pl oraz moim [Facebooku](https://www.facebook.com/).